

MONICA JAMES

FALLEN

KIEDYS BYŁA ŚWIĘTA, ALE ODEBRANO JEJ MOŻLIWOŚĆ WYBORU

SAINT

MONICA JAMES

FALLEN

TOM 2

SAINT†

PRZEŁOŻYŁA

Gabriela Iwasyk



TYTUŁ ORYGINAŁU:
Fallen Saint
(All The Pretty Things Trilogy, Volume Two)

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik
Wydawczynie: Joanna Pawłowska
Redakcja: Marta Pustuła
Korekta: Katarzyna Kusojeć
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © Sjale / Shutterstock.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2020. FALLEN SAINT by Monica James

Copyright © 2021 for the Polish edition
by Wydawnictwo Kobięce Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Gabriela Iwasyk, 2021

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2021
ISBN 978-83-66890-26-8



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobięce
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

OD AUTORKI

Ostrzeżenie: *Fallen Saint* to drugi tom trylogii. Ostatnia część serii ukaże się wkrótce i będzie kontynuacją tej historii, więc nie na wszystkie pytania znajdziecie tutaj odpowiedzi. Zakończenie sprawi, że nie będziecie się mogły doczekać kolejnego tomu. Nie mówcie, że nie ostrzegałam!

Fallen Saint to mroczny romans, pojawiają się w nim wątki, przy których niektórzy czytelnicy mogą się poczuć niekomfortowo. Mam na myśli porwanie, przetrzymywanie w niewoli, przemoc, wulgarny język, mroczne i niepokojące sceny.

Ta pokręcona opowieść nie jest przeznaczona dla osób o słabych nerwach... ale i tak skradnie Wasze serca!



ROZDZIAŁ 1

*Wszystko na nic.
Nie, to nie do końca tak. Przecież ją spotkałem.
A teraz muszę ją chronić.
Ale najpierw muszę się, kurwa, ruszyć.*

DZIEŃ 34

*Chociażbym chodził ciemną doliną,
zła się nie ulęknę,
bo Ty jesteś ze mną*.*

– PSALM 23,4

To był ulubiony cytat mojego ojca. Wracał do niego, kiedy przychodziły trudne czasy. Pamiętam, jak siedziałam w odświętnym ubraniu, z rękami splecionymi na kolanach i uważnie słuchałam jego kazań. Zawsze napęłniały mnie nadzieją, a kiedy ojciec przywoływał słowa tego psalmu, czułam prawdziwą więź z Bogiem.

Jakże mogłoby być inaczej?

* Tłumaczenie za Biblią Tysiąclecia.

Ten fragment mówi o tym, że nieważne, jakim niegodziwościom musisz stawiać czoła, nigdy nie jesteś sam.

Jednak teraz, kiedy siedzę tu związana i bezradnie patrzę na wykrwawiającego się Sainta, uważam cały ten psalm za głównie wart. Gdzie jest teraz Bóg? Idę – a raczej z największym trudem przedzieram się – przez najciemniejszą z dolin i jestem całkiem sama. Nikogo ze mną nie ma.

Łaska Boża mnie opuściła.

Jedyna łaska, jaką może zesłać mi w tym momencie Bóg, to ogromna fala, która pochłonie jacht i zaciągnie nas do podwodnego grobu. Tyle że ja już tam byłam, przeszłam przez to, a teraz – proszę bardzo! – jestem tutaj i nadal w roli pieprzonego więźnia.

Stopy i ręce mam ciasno skrępowane. Próbowałam się oswobodzić, ale dałam sobie spokój, szybko zrozumiałam, że nie mam żadnych szans. Zresztą dokąd miałabym pójść? Co bym zrobiła, gdyby udało mi się uwolnić? Jestem uwięziona z psychopatą i jego maskotką, kobietą o wiele niebezpieczniejszą niż jej pan, który rozpętał to piekło.

Zoey Hennessy nie spuszcza ze mnie wzroku, a jej oczy są tak podobne do oczu brata, który wykrwawia się u moich stóp. Zamiast przejąć się, że jej najbliższy krewny jest ranny, dziewczyna posyła mi zabójcze spojrzenia, w jasny sposób dając do zrozumienia, że zależy jej tylko na tym, żebym poniosła konsekwencje swojego zachowania.

Jestem wdzięczna, że Saint nie widzi teraz swojej siostry, jednak wkrótce się ocknie. Dobrego człowieka nie da się zastrzymać. A on właśnie taki jest. Dobry.

Czego nie można powiedzieć o palancie, który wygrał mnie w pokera.

– Nie martw się, *ангел*. – Kiedyś robiło mi się ciepło na sercu, kiedy byłam tak nazywana. Teraz to słowo jest dla mnie zbrukane na wieki. – Jesteś bezpieczna.

Bezpieczna? Czy on jest, kurwa, na haju?

Rosyjski gangster Aleksei Popov zrujnował mi życie, więc kiedy zwraca się do mnie, jakbyśmy byli przyjaciółmi, zakrawa to na ironię. Z uśmiechem ogląda się na mnie przez ramię, włoski na karku stają mi dęba.

Nienawidzę go. I zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby zapłacił za swoje czyny.

– Do... – Muszę odchrząknąć, bo drapie mnie w gardle. – Dokąd płyniemy?

Aleksei ruchem głowy nakazuje jednemu ze swoich zbiorów, żeby przejął ster. Dla niego to takie proste. Nie musi się nawet odzywać, a i tak wszyscy tańczą, jak im zagra.

Wszyscy poza mną. Ja nigdy tego nie zrobię.

Rusza niespiesznym krokiem w moją stronę, a ponieważ Zoey porusza się za nim na kolanach, zatrzymuje się i rzuca w jej stronę jak do psa:

– Zostań!

Kobieta posłusznie się zatrzymuje. Przetykam obrzydzenie i nie pokazuję po sobie, że czuję odrazę, kiedy siada obok mnie. Najwyraźniej w ogóle mu nie przeszkadza, że jestem związana.

– Płyniemy do twojego nowego domu. Do Rosji – wyjaśnienia, a każda komórka mojego ciała buntuje się przeciwko takiemu scenariuszowi. – Spodoba ci się tam.

Szczeńka mi opada.

– Spodoba mi się? – Narasta we mnie chęć zrobienia mu krzywdy. – Porwałś mnie. Jestem tu wbrew swojej woli. – Dodaję na wypadek, gdyby zagubił się w tłumaczeniu.

Jednak on wszystko doskonale rozumie, a jego słowa potwierdzają, że to, co mi o nim opowiadał Saint, to najszersza prawda.

– Ale zgodnie z wolą twojego męża.

Tutaj właśnie jest pies pogrzebany. Oto brutalna rzeczywistość, która przez cały czas szyderczo śmiała mi się w twarz.

Saint zdradził mi, że mój mąż, Drew Gibbs, narobił sobie długów, przegrywając w pokera, i zgodził się je spłacić, oddając mnie Aleksejowi. W tamtym czasie nawet mnie nie znał, więc zamiast mnie to mogła być każda inna dziewczyna.

Najwyraźniej akurat ja się nadawałam, a na dodatek, jak ostatnia idiotka, uwierzyłam we wszystkie jego kłamstwa. Powinnam była się domyślić, że coś tu nie gra. Tymczasem sądziłam, że los wreszcie postanowił się do mnie uśmiechnąć. Myliłam się.

– Nie możesz tego robić! – Próbuję się wyplatać z więzów. – Nie jestem niczyją własnością, którą można tak po prostu sprzedać! Jestem istotą ludzką.

Może jakimś cudem uda mi się przemówić mu do rozumu i dotrze do niego, że źle postępuje. Kiedy sięga do kieszeni i wyjmuje z niej świeżo wyprasowaną białą chusteczkę, żeby wytrzeć mi zakrwawioną twarz – efekt uderzenia mnie przez jednego z jego ludzi pięścią w nos – wydaje mi się, że udało mi się tego dokonać.

Jednak on mierzy mnie beznamiętnym spojrzeniem tych swoich stalowobłękitnych oczu, a ja pojmuję, że nic z tego.

– Jesteś moja. Zrobię z tobą, co będę chciał. – Nadal wyciera mi twarz, ale jego dotyk nie jest delikatny, a zaborczy, czai się w nim ostrzeżenie. – Im szybciej to zrozumiesz, tym

łatwiej ci będzie. No proszę! – mówi, odchylając się do tyłu, żeby lepiej mi się przyjrzeć. – O wiele lepiej!

Czy właśnie spoglądam w oczy potworowi? Nie ma w nich ani cienia współczucia, ani odrobiny skruchy. Zrujnował nieskończoną ilość ludzkich żyć tylko dlatego, że mógł to zrobić. Wygląda na to, że moje jest następne w kolejce.

Powietrze przeszywa gardłowy jęk, a choć wolałabym, żeby to był inny dźwięk, czuję ulgę, bo Saint się poruszył. Kiedy otwiera te swoje cudowne oczy w kolorze zielonego likieru chartreuse, z piersi wyrywa mi się westchnienie ulgi. Na ułamek sekundy zapominam, że siedzę obok szaleńca, ponieważ w tym momencie liczy się tylko to, że Saint się ocknął.

Potrzebuje chwili, żeby się zorientować, gdzie się znajduje. Kiedy wreszcie powoli udaje mu się skupić uwagę na siedzącym obok mnie i trzymającym w ręku zakrwawioną chusteczkę Alekseiu, szczęki mu się zaciskają i wykonuje ruch, jakby chciał się poderwać i natychmiast go zamordować. Jednak Aleksei zna Sainta i żeby mieć pewność, że się nie podniesie, przyciska mu gardło swoim włoskim mokasyńcem.

Saint chwyta stopę Alekseia, próbuje ją odepchnąć, ale jest bez szans. Ranny i purpurowy ze złości wygląda, jakby zaraz miał ponownie stracić przytomność.

– Nie! – krzyczę, rozpaczliwie próbując się uwolnić, jednak na próżno.

Moje krzyki i szamotanina Sainta tylko podniecają tego narcystycznego dupka.

– Uspokój się! – Aleksei uciska Sainta, a ten w odpowiedzi pokazuje mu środkowy palec, nadal próbując zepchnąć stopę Alekseia z gardła.

Popov się śmieje, najwyraźniej dobrze się bawi, drocząc się z Saintem. Zupełnie jakby byli przyjaciółmi sprzeczącymi się o mecz piłki nożnej. Wreszcie zwalnia ucisk, pozwalając Saintowi zachłannie nabrać powietrza do płuc.

Szeroko otwieram oczy, nie mogę uwierzyć, że ta rozgrywająca się na moich oczach nierealna scena to naprawdę moje życie.

Kiedy wreszcie Saint jest w stanie złapać oddech, z trudem podnosi się do pozycji półsiedzącej i opiera na łokciach. Obejmuje ręką ramię i wzdryga się. Nie odzywa się, ale spogląda na mnie przejmująco zbolałymi oczami. Chce wiedzieć, czy ze mną wszystko w porządku. Prawie niezauważalnie kiwam głową, niczego nie pragnę teraz bardziej, niż go pocieszyć. Jednak to niemożliwe.

– Rozwiąż ją – rzuca Saint. Oddech mu się rwie, ani na moment nie spuszcza ze mnie wzroku. Aleksei marszczy czoło, najwyraźniej jest zaskoczony, że Saint mu rozkazuje, jednak ten nie daje się zapędzić w kozi róg. – Powiedziałem, rozwiąż ją.

Aleksei odchyła się na oparcie, swobodnie krzyżując nogi w kostkach i obracając złoty sygnet zdołający jego mały palec.

– A niby dlaczego miałbym to zrobić? – Kiedy mówi po angielsku, rosyjski akcent jest ledwo wyczuwalny, niełatwo się domyślić, skąd pochodzi. Jak każdy kameleon doskonale opanował sztukę wtapiania się w otoczenie. Dla niego to umiejętność niezbędna do przetrwania.

– Ponieważ mnie, kurwa, postrzelełeś, ty draniu, więc ktoś musi mi pomóc wyciągnąć kulę. Chyba że nie masz nic przeciwko, żeby trochę pobrudzić te twoje włoskie jedwabie?



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059